Walentynkowo… CZUĆ MIĘTĘ do kogoś

Mówimy, że ktoś CZUJE MIĘTĘ do kogoś, jeśli ktoś czuje do kogoś bardzo silną sympatię, ba! coś więcej – pociąg, skłonność, upodobanie, choć chyba jeszcze nie miłość… Kiedyś mówiło się nieco dłużej: CZUĆ do kogoś MIĘTĘ przez RUMIANEK – takie powiedzenie nasuwało jeszcze silniej nasycone aromatem skojarzenia. Skąd ta mięta i rumianek? Szukając odpowiedzi, warto sięgnąć po dawnych mistrzów: „to nagietki, to pachnące mięty, szczypiąc, kładnie w fartuszek podgięty” – to Naruszewicz; „W powietrzu stał zapach tęgi jak wino, zapach mięty i macierzanki, żarnowca i niewidzialnych w trawie kwiatów” – to Żeromski; „W sadzie, na brzegu niegdyś zarosłym pokrzywą, był maleńki ogródek, ścieżkami porznięty, pełen bukietów trawy angielskiej i mięty” – tak Mickiewicz maluje scenę, w której Tadeusz pierwszy raz ujrzy Zosię. Bujna i pachnąca mięta to nieodłączny atrybut romantycznej scenografii: nagrzanej słońcem wonnej łąki, po której spacerują zakochani; przepojonej wonią ziół, upojnej, letniej nocy, gdy szeptane są najczulsze wyznania… W dobie cywilizacji cyfrowej czasem trudno sobie to uświadomić…